



CZY BEZPIECZNIE JEST LATAĆ SAMOLOTAMI?

Pogadanka wygłoszona na zebraniu SIP w dniu 18 listopada 2003 r.

Definicja bezpieczeństwa: Bezpieczny samolot to taki, w którym możliwość wystąpienia awarii wiodącej do poważnego wypadku jest nieskończenie mała.

Zasada bezpieczeństwa samolotu: Pojedyncza awaria nie powinna spowodować poważnego wypadku.

Zgodnie z podanymi definicjami dopuszczenie samolotu do przewozu pasażerów poprzedza dogłębna analiza wszystkich możliwych sytuacji oraz niezliczona ilość testów.

Lotnictwo liczy sobie 100 lat, bo właśnie 17 grudnia roku 1903, pierwszy samolot zniósł się w powietrze. Od tego czasu datuje się żywiołowy rozwój lotnictwa, którego przełomową datą w lotnictwie pasażerskim jest rok 1969 kiedy to wprowadzono do eksploatacji pierwszy Boeing 747, czyli popularny Jumbo-Jet. Od tamtego czasu datuje się gwałtowny rozwój przewozów lotniczych przez Atlantyk. Podróże statkiem z Europy do Ameryki, które trwały dwa tygodnie, skróciły się do kilku godzin. Podobnie jak przy każdym żywiołowym rozwoju, tak i ten był podatny na wszelkiego rodzaju uchybienia, które kończyły się wypadkami lotniczymi. Atrakcyjność podróży lotniczej połączona z masową skalą tego zjawiska spowodowała to, że każdy wypadek lotniczy był wtedy największą sensacją dnia. Z tego właśnie okresu pochodzi najwięcej opinii i przesądów związanych z lataniem samolotami. Trzeba sobie jednak uświadomić, że od wczesnych lat sześćdziesiątych upłynęło już czterdzieści lat i w tym czasie dokonywał się bardzo szybki rozwój techniki lotniczej. W chwili obecnej rozwój ten jest na takim poziomie, że wypadki lotnicze są prawdzi-

wą rzadkością. Od lat sześćdziesiątych zmieniły się wymagania dotyczące bezpieczeństwa samolotów, szkolenia pilotów, kierowania ruchem lotniczym i tego wszystkiego, co miało wpływ na bezpieczeństwo lotów. Wiedząc, że każdy wypadek może prowadzić do tragicznych skutków, włożono wiele wysiłku w ich zapobieganie.

Obecnie produkowane samoloty są tak konstruowane, by możliwość wypadku była prawie niemożliwa. Konstruktorzy samolotu mają dwa zadania:

1. tak skonstruować dany podzespół, aby nigdy nie doszło do jego awarii,
2. zakładając, że może dojść do awarii podzespołu, jego żywot powinien być tak określony, by móc wymienić podzespół przed jego awarią.

Dodatkowo, dla pełnego komfortu, niektóre zespoły są podwójne, a nawet potrójne, co umożliwia kontrolę samolotu w razie kilku nawet awarii na raz.

Szkolenie pilotów nie odbywa się wyłącznie na samolotach. Obecnie szkolenia robi się na symulatorach lotu. Symulator lotu składa się z prawdziwej kabiny samolotu umieszczonej na hydraulicznych podporach i bardzo dużego zaplecza komputerowego. Pilot siedzący w kabinie ma złudzenie, że siedzi w kabinie prawdziwego samolotu. Nawet za oknem ma widok dokładnie taki, jaki miałby w danej chwili lotu. W takim symulatorze można polecieć do Londynu, Berlina czy Warszawy. W szybach kabiny widać nie tylko lotnisko, ale też oryginalne fragmenty miasta. Loty takie są z reguły bardzo uciążliwe, bo co rusz pilotowi zdarzają się awarie, na które musi prawidłowo reagować. Tak więc przy starcie ma awarię jednego z silników,

Przewodniczący: B. Gajewski tel.: 523-5174

Skarbnik: S. Ozorowski tel.: 225-3948

Redakcja Techniczna: K. Lipowski tel.: 260-9477; J. Taracha tel.: 225-4678

Association of Polish Engineers in Canada, P.O. Box 8093, Stn "T", Ottawa ON K1G 3H6

SIP Internet: <http://www.kpk-ottawa.org/sip/>

Sekretarz: L. Zielińska tel.: 721-8238

Redaktor: K. Stys tel.: 224-1707

potem kłopoty z utrzymaniem ciśnienia w kabinie, awarię pompy podającej paliwo, i temu podobne przygody. Opanowanie sterowania samolotem w takim symulatorze pozwala później na trening na prawdziwym samolocie. Korzyści treningu w symulatorze są niewymierne. Po pierwsze, podczas treningu piloci nie rozbijają maszyn, po drugie, zawsze wychodzą cało z każdego wypadku, jeżeli im się zdarzy. Urządzenia do takiego treningu są produkowane między innymi w Montrealu.

Jeżeli chodzi o pasażerów i zalecenia w czasie podróży, to trzeba pamiętać o następujących rzeczach:

1. Ciśnienie w kabinie samolotu odpowiada ciśnieniu atmosferycznemu na wysokości 8 do 9 tysięcy stóp, czyli ok. 2500-3000 metrów nad poziomem morza. Jeżeli więc startujemy z lotniska położonego na poziomie 120 - 500 stóp nad poziomem morza, to naturalnym będzie odczucie zmiany ciśnienia w krótkim stosunkowo czasie. Dlatego nie zaleca się spożywania napojów alkoholowych podczas podróży samolotem. Zmiany ciśnienia mogą bardzo niekorzystnie wpłynąć na nasz organizm.

2. Siedzenie w fotelu lotniczym nie należy do rzeczy ani przyjemnych, ani zdrowych. Fotele lotnicze w dzisiejszych czasach są z reguły wąskie, niewygodne i siedzenie w nich przez dłuższy okres czasu może doprowadzić do utrudnionego krążenia krwi i związanych z tym komplikacji. Dlatego zaleca się mały spacer po samolocie od czasu do czasu w celu rozprostowania nóg.

3. Powietrze w kabinie samolotu jest suche. Aby utrzymać dobre samopoczucie należy pić dużo płynów.

4. Przy starcie i przy lądowaniu mamy do czynienia z przyśpieszeniami związanymi ze zmianą prędkości samolotu i skokową zmianą ciśnienia w kabinie. Nie każdy organizm ludzki reaguje na te bodźce w ten sam sposób. Należy więc poznać nieco własne ciało i poznać jego reakcje na przeciążenia i zmianę ciśnienia. Skutecznym środkiem dla większości ludzi wrażliwych na przeciążenia i zmiany ciśnienia jest zwykłe ssanie cukierka.

5. Manewry wykonywane przy starcie i przy lądowaniu są manewrami typowymi dla samolotu i związane z tym zmiany prędkości (odczuwane przeciążenie) oraz skokowa zmiana ciśnienia w kabinie nie są czymś groźnym dla pasażerów. Wystarczy tylko siedzieć w fotelu z zapiętymi pasami i pamiętać o tym, że za sterami samolotu siedzi pilot, który takie manewry trenował wiele razy i jemu też jak najbardziej zależy na bezpiecznym dotarciu do celu.

Z sali zadano kilka pytań:

1. Czy dziury powietrzne są niebezpieczne? - Nie są niebezpieczne. Jest to przecież typowe zjawisko atmosferyczne, niestety, mało przy-

jemne dla pasażerów. Samolot jest tak skonstruowany, by przeloty przez dziury powietrzne nie spowodowały uszkodzenia samolotu.

2. Czy samoloty mogą się zderzyć? - Obecnie stosowane urządzenia zapobiegają zderzeniom. Automatyczny system tak pokieruje samolotem, by do zderzenia nie doszło.

3. Jak dużo zarabia pilot samolotu? - Płaca zależy od typu samolotu i od stażu pracy. Początkujący pilot małego samolotu zarabia od 18 tysięcy dolarów w górę. Pilot dużego samolotu, z długim stażem pracy może zarobić do 250 tysięcy dolarów.

4. Gdzie się szkoli pilotów? - Do pracy w lotnictwie cywilnym zatrudnia się często byłych pilotów wojskowych. Pilotów cywilnych szkoli się w różnego rodzaju szkołach lotniczych i szkołach pilotażu. Takie szkolenia odbywają się w wielu miastach.

5. Jakie samoloty są najbezpieczniejsze? - Duże. Im większy, tym bezpieczniejszy. Kierują nimi piloci o długim stażu, samolot dużo kosztuje, więc i opiekę ma dobrą.

6. Czy piloci są badani na używanie narkotyków i alkoholu? - Niektóre linie lotnicze robią obowiązkowe badania pilotów. Używanie narkotyków i alkoholu automatycznie pozbawia pilotów ich licencji.

7. Jakie są wymiary foteli w samolotach - bo wydają się za małe? - Fotele lotnicze, szczególnie na liniach czarterowych są znane z niewygody. Minimalna szerokość fotela wynosi około 46 cm (18 cali).

8. Jak ma się bezpieczeństwo latania samolotami w odniesieniu do innych środków transportu takimi jak samochody, rowery, itp.? - Lot samolotem jest bezpieczniejszy chociażby z tego powodu, że za sterami samolotu siedzi człowiek, który ma do tego wysokie kwalifikacje. Przeglądy naprawcze są robione przez ludzi posiadających specjalne licencje. A na dwukierunkowej drodze jadący z naprzeciwka samochód może być kierowany przez kogoś, kto dopiero wczoraj dostał prawo jazdy i jedzie nie swoim samochodem do dentysty, próbując w czasie jazdy zapalić papierosa...

9. Czy zalecenia Komisji Powypadkowej są wprowadzane w życie i czy stosuje się je do wszystkich samolotów? - Tak. Zalecenia Komisji Powypadkowej są obowiązujące i najczęściej są wprowadzane w życie na wszystkich samolotach, jeżeli taka jest potrzeba. Pod tym względem przestrzeganie zaleceń jest bardzo rygorystyczne.

10. Czy będą budowane bardzo szybkie samoloty takie jak Concord? - Obecnie nie zanoszą się na budowę takich samolotów. Ale nie wiadomo, co będzie za kilka lat. Lotnictwo rozwija się przecież bardzo szybko.

Bogdan Gajewski

Na szarym końcu

Nowoczesne technologie. Zbyt małe nakłady na badania naukowe i wynalazki.

W polskiej gospodarce wciąż przeważają tradycyjne technologie przemysłowe i w większości dziedzin trudno mówić o nowoczesności. Tymczasem największe szanse na szybki rozwój mają gospodarki stosujące na dużą skalę najnowsze technologie, wykorzystujące w praktyce odkrycia naukowe i wynalazki. W Polsce wydaje się na ten cel niewiele pieniędzy, dotując jednocześnie nierentowne dziedziny starej gospodarki. Również przedsiębiorstwa niewiele inwestują w działalność badawczo-rozwojową. W efekcie innowacyjne firmy stanowią margines przedsiębiorczości, choć nie brakuje interesujących przykładów ich działania.

Jedynie nieco ponad 4% wyrobów krajowego przemysłu to produkty tzw. wysokiej techniki - przemysłu lotniczego, informatycznego i telekomunikacyjnego, farmaceutycznego. Mimo znacznego potencjału naukowego - corocznie w Polsce zgłasza się do finansowania ok. 10 tys. projektów badawczych, a dofinansowuje 4 tys. - niewiele rezultatów tych prac jest wykorzystywanych.

Polska i jej gospodarka jest pod względem innowacyjności na szarym końcu wśród krajów OECD. W rankingu Światowego Forum Gospodarczego, obejmującego 82 kraje sklasyfikowane pod względem dostępu do najnowszych technologii, znaleźliśmy się na 39 miejscu, za większością państw Europy Środkowowschodniej.

Za mało pieniędzy

Z przeprowadzonych niedawno badań Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych (CASE) wynika, że pod względem wydatków na badania i rozwój (B+R) Polska znacznie odbiega nie tylko od państw rozwiniętych, ale też od krajów Europy Środkowowschodniej. W 2001 r. w naszym kraju wydatki na B+R stanowiły zaledwie 0,65% PKB, podczas gdy w krajach OECD średnio na ten cel przeznaczano trzykrotnie więcej pieniędzy (1,88% PKB), a w państwach Unii Europejskiej prawie czterokrotnie więcej (2,24% PKB). W Czechach wydatki te były dwukrotnie wyższe niż w Polsce. W 2002 r. sytuacja nie uległa poprawie.

Niekorzystna jest także w naszym kraju struktura finansowania wydatków na badania i rozwój oraz tendencje w tym zakresie. Udział przemysłu w finansowaniu działalności B+R wyniósł w 2001 r. zaledwie 0,15% PKB, podczas gdy jeszcze w 1995 r. wynosił 0,28% PKB. Większość nakładów na nowoczesne technologie finansowana jest z budżetu państwa, podczas gdy w krajach rozwiniętych proporcje są odwrotne.

Do wyjątków należą w Polsce firmy prowa-

dzące prace badawczo-rozwojowe i wprowadzające innowacje. Nieliczne są również przykłady firm innowacyjnych, które z niewielkich zakładów rozwinęły się w duże przedsiębiorstwa.

Mało chętnych do zakładania firm

Deklaracji wspierania przedsiębiorczości oraz innowacyjności m.in. przez urzędy państwowe i różnego rodzaju organizacje przybywa. Jednak przedsiębiorcy nadal twierdzą, że środki na innowacyjność bardzo trudno uzyskać, zaś ci, którzy dysponują kapitałem, są zdania, że brakuje odpowiednich projektów, w które można by zainvestować.

Jedną z instytucji powołanych do rozwiązania tych problemów ma być utworzone przez ministra gospodarki Centrum Innowacji FIRE, którego działalność dotyczy najtrudniejszej i najbardziej ryzykownej fazy tworzenia firm - znalezienia finansowania po zakończeniu prac badawczych nad nową technologią lub produktem. FIRE zaczęło współpracę z potencjalnymi założycielami firm innowacyjnych ponad rok temu. - Zasypani zostaliśmy projektami, które z reguły nie nadawały się do wdrożenia i które najczęściej próbowano sprzedać, a nie samemu wykorzystać - mówi wiceprezes Centrum, Karol Lityński. Spośród ponad 200 przeanalizowanych wniosków, wybrane zostały 3, nad którymi prowadzone są prace. Dotychczasowa działalność FIRE wskazuje, że - dodaje Lityński - nie ma pędu do zakładania firm, że istnieją duże obawy przed działalnością na własną rękę.

Na tle międzynarodowej konkurencji

Opinie o niedostatku obiecujących projektów - sformułowane przez inwestorów - kontrastują z osiągnięciami, i to potwierdzonymi w międzynarodowej konkurencji, jakie mają na swym koncie niektóre polskie firmy.

W ostatnim rankingu Fast 50 opublikowanym przez Deloitte & Touche, klasyfikującym najszybciej rozwijające się firmy technologiczne w Europie Środkowej, polskie przedsiębiorstwa są bardzo widoczne.

Pierwsze miejsce w kategorii Rising Stars uzyskała Hoga.pl, która wykazała się ponad 1700% dynamiką przychodów. W swej trzyletniej działalności przeszła ewolucję od portalu do integratora internetowego i producenta oprogramowania dla przedsiębiorstw. Na 9 pozycji w rankingu znalazła się warszawska spółka ZigZag, oferująca rozwiązania internetowe, której sprzedaż w ubiegłych kilku latach wzrosła o 926%

Warszawska Infovide zajęła 25 lokatę. Zano-

towała w latach 2000 - 2002 wzrost przychodów o 273% z usług doradczych i wdrożeń w takich dziedzinach jak usługi mobilne i e-government.

Zdobyc można każdy rynek

Okazuje się, że dysponując nowoczesnymi produktami można zdobyć nawet najtrudniejsze rynki. - Profesjonalistów nie zraża, że nasz produkt powstaje w Polsce - twierdzi dr Małgorzata Celuch, wiceprezes warszawskiej firmy QWED. O spółce stało się głośno trzy lata temu, gdy okazało się, że z jej symulatora elektromagnetycznego Quick Wave korzystają m.in. słynne Jet Propulsion Laboratory (największe laboratorium finansowane przez amerykańską agencję badań kosmicznych NASA) i National Radio Astronomy Observatory znane z jednego z największych w świecie radioteleskopu Green Bank, którego elementy były projektowane przy wykorzystaniu polskiego symulatora. Obecnie produkty warszawskiej spółki trafiają do klientów w 22 krajach i są stosowane m.in. przez producentów telefonów komórkowych i kuchni mikrofalowych. Prof. Wojciech Gwarek i troje doktorów z Politechniki Warszawskiej, którzy w 1997 r. utworzyli spółkę, nadal dzielą swój czas między uczelnię i pracę dla firmy. Działają w niszowym rynku, który ma wartość ok. kilkudziesięciu mln dolarów rocznie, ale liczą się na nim, jakkolwiek ich roczne przychody kształtują się na poziomie 1,5 mln zł. Sprzedają symulatory, uzyskują także wpływy z licencji, a ostatnio w coraz większym zakresie świadczą usługi konsultingowe. - Wytwarzamy i eksportujemy technologię, czyli to, co się liczy w gospodarce. Takich niewielkich firm technologicznych powinno być w Polsce znacznie więcej, wówczas - w ocenie prof. Wojciecha Gwarka, prezesa QWED - rzeczywistość ekonomiczna wyglądałaby inaczej.

Krajowych, ale wymagających klientów zdobył Wind Telecom z Bielska-Białej. Należą do nich m.in. Polkomtel i Polska Telefonia Cyfro-

wa, operatorzy sieci komórkowych Plus GSM i Era; Millenium Bank, Orlen, zakłady energetyczne, a także Komenda Główna Policji.

Powstała w 1998 r. jest jedyną polską firmą, która oferuje własnego autorstwa rozwiązanie, tzw. call/contact center, umożliwiające firmom telekomunikacyjną obsługę klientów, wspomaganie marketingu i sprzedaży, prowadzenie programów lojalnościowych itp. Jej założyciele zaczęli inwestując własny kapitał. - Dopiero później, gdy na koncie firmy były nowe produkty i obiecujące projekty, pojawił się - mówi Tomasz Kiser, szefujący działem marketingu - kapitał od funduszy inwestycyjnych ABN Amro Renaissance Capital, European Renaissance Capital II. - Przewidujemy, że nasze przychody za 2003 r. sięgną 11-12 mln zł. Nasze plany to coroczne zwiększanie przychodów o ok. 30% - dodał Kiser.

Z kosmosu na ziemię

W 52 krajach, w tym w USA, patenty na swoją metodę rehabilitacji wykorzystującą m.in. odpowiednio zaadaptowane kombinezony kosmiczne Adeli posiada polsko-rosyjska spółka Euromed, działająca w Mielnie. Rocznie z usług centrum rehabilitacji korzysta ok. 450 osób - dotkniętych porażeniem mózgowym oraz innymi zaburzeniami neurologicznymi z wielu krajów. Rezultaty, jakie uzyskuje w rehabilitacji Euromed, sprawiły, że metoda będąca efektem wieloletnich badań m.in. rosyjskich specjalistów medycyny kosmicznej, stała się podstawą funkcjonowania spółki zatrudniającej 90 specjalistów. - Okazało się, że można było przenieść na grunt praktyczny wiedzę z badań kosmicznych. Uzupełniliśmy technologię rosyjską o intensywny program rehabilitacji i stąd nasze efekty - powiedział nam Ryszard Kowalczyk, szef Euromedu.

Roman Przasnyski
Zbigniew Zwierzchowski
Rzeczpospolita nr 19/2004 r.

Bez konkurencji ani rusz

Niewielka firma z Warszawy produkuje unikatowe, w skali światowej, urządzenia high-tech

Własną firmę założyliśmy z desperacji - wyjął Mirosław Grudzień wiceprezes spółki Vigo SA, która wytwarza detektory podczerwieni według pomysłu prof. Józefa Piotrowskiego.

Postęp techniczny dokonuje się dziś głównie w zatrudniających setki specjalistów ośrodkach badawczych wielkich korporacji. Dla indywidualistów chodzących własnymi drogami zostaje coraz mniej miejsca. Ale w dziedzinie architektury detektorów podczerwieni mało kto na świecie jest w stanie dorównać wyobraźnią prof. Józefowi Piotrowskiemu z warszawskiej

firmy Vigo System SA. Zdaniem jego współników profesor ma do techniki podejście renesansowe.

- Czasem wydaje mi się, że sam składa się z detektorów - przyznaje wiceprezes, dr Mirosław Grudzień.

Ćwierć wieku temu prof. Piotrowski, wówczas pracownik naukowy WAT doszedł do przekonania, że detektory podczerwieni mogą działać bez chłodzenia. Tezę tę potwierdziły badania. Była to według ówczesnych poglądów heresia. Na świecie uważano, że naukowcy z Instytutu



KONGRES POLONII KANADYJSKIEJ – OKRĘG STOŁECZNY

KALENDARZ SPOTKAŃ i IMPREZ – Luty 2004 r.

Jednym z zadań Kongresu Polonii Kanadyjskiej jest koordynowanie działalności Organizacji Terenowych. Okręg stołeczny KPK wspólnie z Stowarzyszeniem Inżynierów Polskich postanowił prowadzić i publikować Kalendarz Spotkań i Imprez w formie drukowanej i na Internet pod adresem www.kpk-ottawa.org/sip/kalendarz. Powinien on pomóc w planowaniu aktywności i zapobiec konfliktom dat. Kalendarz internetowy będzie uaktualniony w przeciągu 24 godzin po zgłoszeniu nowej imprezy, a w formie drukowanej każdego miesiąca. Dla uniknięcia nieporozumień, kalendarz drukowany zawiera TYLKO imprezy zgłoszone przez organizatorów do 19-go każdego miesiąca na powyższej stronie internetowej, lub telefonicznie do:

Halina Celińska tel. 565-0170 Lidia Zielińska tel. 721-8238 Zbigniew Pierścianowski tel. 739-3629

REGULARNE SPOTKANIA

Dzień tygodnia	Organizacja	Kontakt	Telefon
Poniedziałek	Chór im. Paderewskiego	W. Garlicka	731-6376
Poniedziałek	Grupa taneczna „Polanie” - próba	E. Pohl	722-4951
Wtorek	ZHP Szczep „Jutrzenka” - zbiórka	K. Rudak	248-8590
Wtorek (1-szy lub 2-gi)	SPK, pogadanki historyczne	J.A. Dobrowolski	733-5161
Wtorek (3-ci)	Stowarzyszenie Inżynierów Polskich (SIP)- referat / wykład	L. Zielińska	721-8238
Wtorek (4-ty)	Polski Instytut Naukowy w Kanadzie (PINK)- referat / wykład	E. Karpińska	567-1939
Środa (1-sza)	Klub „Białe Orły” – zebranie zarządu	A. Wilk	723-2415
Środa (1-sza)	Stowarzyszenie Twórców w Ottawie (Stow. Twórców)	B. Gajewski	523-5174
Środa (2-ga)	SPK, zebranie zarządu	P. Nawrot	820-7582
Środa (3-cia)	SPK, pogadanka krajoznawcza	J. Dubiel	829-8309
Środa (4-ta)	Chór im. Paderewskiego – zebranie zarządu	A. Michałowska	226-6793
Czwartek	Stowarzyszenie Polskich Seniorów „Ognisko”	J. Rudowicz	728-1375
Czwartek (3-ci lub 4-ty)	SPK, film historyczny	J. Rudowicz	728-1375
Piątek	Ottawski Klub Teatralny (O. Klub Teatr.)	S. Kielar	828-0225
Piątek (4-ty)	Fundacja Dziedzictwa Polskiego (Fund. Dziedz. Pol.)	J. Semrau	741-5465

Po bliższe informacje prosimy kontaktować się z organizatorami

IMPREZY PLANOWANE NA ROK 2004

Data	Impreza	Organizatorzy	Kontakt	Telefon
3 luty*	Film: „Legiony – walka o niepodległość”	Koło SPK Nr 8	J. Rudowicz	728-1375
3	Wykład: „Budowa więzi międzypokoleniowej” (j. ang.)	PINK : Dr J. Metelski	J. Metelski	836-5946
15	"Polish Review" - Polonijny program TV z Ottawy	Rogers Cable 22	M. Rachniowski	825-2827
17	„Genetycznie modyfikowane (GM) rośliny – zbawienie czy zaraza?” – Dr L.N. Pietrzak	SIP - Ottawa	B. Gajewski	523-5174
19	Film: „Jubileusz Hanki Bielickiej”	Koło SPK Nr 8	J. Rudowicz	728-1375
21	„Śledzik Harcerski ZHP - Zabawa”	Kom. Rodzic. ZHP	J. Bartnicka	591-7518
21	"Polish Review" - Polonijny program TV z Ottawy	Rogers Cable 22	M. Rachniowski	825-2827
25	Środa Popielcowa	Parafia Św. Jacka	Sekretariat	230-0804
2 mar	Film polski: tytuł ?	Fund. Dziedzictwa Pol.	J. Semrau	741-5465
9	Panel: „Ośrodek Polskich Dziewcząt w Ain-Karem, Palestyna 1942-47”	Koło SPK Nr 8	J.A. Dobrowolski	733-5161
13-19	Rekol. Wielkopostne: Ojciec J. Szotkiewicz OMI	Parafia Św. Jacka	Sekretariat	230-0804
14	Zebranie sprawozdawcze członków SPK	Koło SPK Nr 8	P. Nawrot	820-7582
18	Film: „The Struggles for Poland – Część II”	Koło SPK Nr 8	J. Rudowicz	728-1375
21	"Polish Review" - Polonijny program TV z Ottawy	Rogers Cable 22	M. Rachniowski	825-2827
27	"Polish Review" - Polonijny program TV z Ottawy	Rogers Cable 22	M. Rachniowski	825-2827
5 kw.	Film polski: tytuł ?	Fund. Dziedzictwa Pol.	J. Semrau	741-5465
6	„WREN-ki - Pomocnicza Morska Służba Kobiet”	SPK: p.M. Kawernińska	J.A. Dobrowolski	733-5161
18*	Konkurs Recytatorski dla dzieci i młodzieży	Fed. Polek Ogniwo 8	E. Zadarnowska	739-8663
18	"Polish Review" - Polonijny program TV z Ottawy	Rogers Cable 22	M. Rachniowski	825-2827
24	"Polish Review" - Polonijny program TV z Ottawy	Rogers Cable 22	M. Rachniowski	825-2827
25	III Konkurs Talentów Polskich - Grupy 1, 2, 3 i 4	Fund. Dziedzictwa Pol.	E. Michałowska	739-7003
2 maj	Święto 3-go Maja – Msza Święta i Akademia	Szkoła Południowa	G. Ratkowska E. Michałowska	789-6267 739-7003
4	Wywiady Bukojemskiego z TV Polskiej o komandosach i o hon. obywatelstwie Kalisza -H. Jedwab	Koło SPK Nr 8	J.A. Dobrowolski	733-5161
14-23	Włochy – 60-lecie bitwy o Monte Cassino	Chopin Travel Express	W.Grzesik 1-800	533-0369

* zmiana daty

„Dom Polski SPK”, 379 Waverley St., Ottawa K2P 0W4 : tel. 594-5948.

Gospodarze: pp. K. i R. Kuźmin: tel. 738-0463.

SPK - KOŁO NR.8

zaprasza na pokaz filmu

LEGIONY : WALKA O NIEPODLEGŁOŚĆ

Data: 3 lutego (wtorek) 2004 r.

Godz. 19:30

Miejsce: Dom Polski SPK, 379 Waverley St

Po programie Koło Pań przy SPK
zaprasza na kawę i ciastka.

Fizyki Plazmy WAT po prostu się pomylili. Do dziś zresztą najpowszechniej używane detektory podczerwieni wymagają chłodzenia ciekłym azotem, co zwiększa rozmiary urządzeń i komplikuje obsługę, a nawet czyni ją niebezpieczną. Na rozwijanie idei prof. Piotrowskiego z myślą o jej praktycznym zastosowaniu zdecydowali się nieliczni. Oprócz Vigo System na świecie istnieją zaledwie dwie inne firmy produkujące detektory, których nie trzeba chłodzić. Nieduża, zatrudniająca 50 osób prywatna spółka jest jednym z niewielu w Polsce przedsiębiorstw wykorzystujących własne, nowatorskie na skalę światową rozwiązania high-tech. Na ich rozwój firma wydaje ok. 30% przychodów.

- Konkurenci z Japonii i Stanów Zjednoczonych starają się nas dogonić, ale jakoś im to nie wychodzi - podkreśla dr Grudzień - dziedziną, którą się zajmujemy, podobnie jak rynek na nasze produkty, to nadal tylko nisza. Wynika to m. in. z faktu, że nasze detektory mają nieco gorsze parametry niż te, które trzeba chłodzić. Ale istnieje wiele zastosowań, w których bardziej liczy się niższa cena i prostota niż doskonałość.

- Nie stosujemy kosztownych, wyrafinowanych technologii. Nasze osiągnięcia opierają się na pomysłowym wykorzystywaniu właściwości materiałów półprzewodnikowych - wyjaśnia prof. Piotrowski.

Daleko przed szeregiem

W czasach, gdy w WAT powstawały pierwsze detektory nowego typu, w Polsce nie było żadnych możliwości ich praktycznego zastosowania. Pewna szansa na ich skomercjalizowanie pojawiła się z chwilą, gdy zainteresował się nimi amerykański dystrybutor. Handel w sztywnych państwowych ramach, rozwijał się jednak opornie, a perspektywa uruchomienia produkcji nowych detektorów na skalę przemy-

SPK - KOŁO NR.8

zaprasza na pokaz filmu

Jubileusz Hanki Bielickiej

Data: 19 luty (czwartek) 2004 r.

Godz.: 19:30

Miejsce: Dom Polski SPK., 379 Waverley St

słową stawała się coraz mniej realna.

- Zdawaliśmy sobie sprawę, że nasza koncepcja wyprzedza epokę. Jednocześnie widzieliśmy, że możliwości jej wdrożenia nikogo właściwie na uczelni nie obchodzą. Mogliśmy dalej prowadzić badania, pisać publikacje i patrzeć, jak pokrywa je kurz. W końcu, z desperacji, założyliśmy własną firmę - wyjaśnia Mirosław Grudzień.

Doktor Grudzień, podobnie jak inny z założycieli spółki, obecny prezes Andrzej Nowak byli wówczas, w 1987 r., nie tylko naukowcami, ale także zawodowymi oficerami. Wprawdzie przepisy nie zakazywały podejmowania przez wojskowych działalności gospodarczej, ale można było je tak interpretować. Dla przełożonych perspektywa zagnieżdżenia się w WAT prywatnej inicjatywy, przyczółka kapitalizmu w łonie ludowego wojska, była czymś nie do przyjęcia. Ostatecznie początkujący przedsiębiorcy opuścili szeregi armii.

- Gdybym dzisiaj z tym wystąpił, dowódca z uśmiechem życzyłby mi powodzenia. Wtedy groził nam zielony garnizon. Prawnicy ledwo nas wybronili - wspomina Grudzień - ale to był dopiero początek. Nasze doświadczenia ograniczały się do pracy na uczelni i wojska. Przeszliśmy twardą szkołę życia i gospodarki rynkowej.

Wspólnicy zaryzykowali nie tylko wojskową karierę. Zdecydowali się postawić na jedną kartę dorobek całego życia. Kapitał założycielski spółki, wniesiony przez paru udziałowców, stanowił równowartość stu średnich krajowych pensji. W domu Grudniów zapanowała ciężka atmosfera. - Jeśli to przepadnie, nie będziemy mieli na chleb - ostrzegała żona. Wspólnicy wiedzieli jednak, że mają w ręku mocne atuty.

Produkt dobry, ale...

Bez detektorów podczerwieni trudno sobie wyobrazić współczesną technikę, zwłaszcza wojskową, medyczną i związaną z ochroną środowiska. Mogą one służyć zarówno do laserowego borowania w zębach, jak naprowadzania na cel inteligentnych pocisków. Dzięki detektorom powstały urządzenia pozwalające analizować na odległość skład chemiczny dymu z

fabrycznego komina, a także takie, które umożliwiają stworzenie termicznego obrazu budynku i zbadanie przyczyny strat ciepła. Podczerwień umożliwia "widzenie" i niezawodną łączność w ciemnościach, dymie czy chmurach pyłu. Jedno z najbardziej spektakularnych wojskowych zastosowań detektorów to wykorzystanie ich do ostrzegania potencjalnych celów np. samolotów o "namierzaniu" ich przez przeciwnika.

Choć technika podczerwieni związana jest niejako naturalnie z wojskiem, współpraca spółki z polskim przemysłem obronnym stanowi tylko niewiele znaczącą część obrotów Vigo System. Po kilkunastu latach producenci detektorów bez chłodzenia nadal znacznie wyprzedzają borykające się z brakiem środków na rozwój krajowymi fabrykami zbrojeniowymi. Niemal całość produkcji sprzedawana jest do krajów najwyższej rozwiniętych, zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, Japonii i Francji. Jednak i tam, wbrew oczekiwaniom, popyt jest dość ograniczony. Amerykański kontrahent wyjaśnił spółnikom, dlaczego tak się dzieje: "sprzedaż mogłaby być o wiele większa, gdybyście mieli przynajmniej jednego prawdziwego konkurenta".

Przyczyna tego paradoksu jest całkiem prosta. Sam detektor kosztuje od tysiąca do paru tysięcy dolarów, ale cena urządzenia, w którym się go wykorzystuje jest z reguły wielokrotnie wyższa. Nikt nie zainwestuje ogromnych pieniędzy na opracowanie i wprowadzenie do produkcji na większą skalę wyrobu, którego główny element produkuje tylko jedna firma w świecie. I to w kraju, którego gospodarka i możliwości w dziedzinie high-tech nie budzą nadal zaufania. Niewiele zmieniło tu nawet wyróżnienie, przyznane w 1996 roku Vigo System przez czołowe pismo poświęcone optoelektronice, amerykański "Photonics Spectra", choć po raz pierwszy uhonorowano w ten sposób firmę z siedzibą na wschód od Łaby.

Między rzemiosłem a nauką

Założycielom "Vigo System", wbrew najczarniejszym obawom rodzin, nigdy nie zabrakło pieniędzy na chleb. Nie zdarzyło się dotychczas, by firmie groziła utrata płynności finansowej. Ale osiągnięcia w zakresie high-tech nie przełożyły się na równie spektakularny sukces finansowy. Wartość sprzedaży spółki utrzymuje się od paru lat na podobnym poziomie, paru milionów dolarów rocznie.

Produkcja ma nadal pod wieloma względami charakter rzemieślniczy i związany z indywidualnymi potrzebami klientów. Wymaga to nieustannej pracy nad rozwijaniem produktów, zwłaszcza, że żyją one tylko 1 - 2 lata. Niektórym z pracowników firmy ten stan rzeczy jednak bardzo odpowiada. Prace rozwojowe mają często charakter naukowy i umożliwiają kon-

tynuowanie dawnych badawczych pasji. Pod względem kadry i potencjału naukowego firma dorównuje niejednemu instytutowi zajmującemu się rozwijaniem techniki. Sam profesor Piotrowski napisał, już jako dyrektor firmy ds. rozwoju, kilka książek i kilkadziesiąt artykułów.

Dwa miesiące temu w Vigo System uruchomiono zakupione w USA za milion dolarów nowe urządzenia do wytwarzania "cienkowarstwowych" struktur półprzewodnikowych. Jest to obecnie najnowocześniejsze tego rodzaju laboratorium na świecie, umożliwiające zarówno opracowanie kolejnych generacji detektorów jak i zwiększenie ich produkcji, nawet dziesięciokrotne. Takich ilości swych produktów firma nie była by w stanie rzecz jasna sprzedać. Dlatego pozyskano współnika, czyli WAT, która włożyła 40 proc. ceny laboratorium.

Ale i tak inwestycja była zbyt kosztowna, by firma mogła swoją jej część sfinansować z własnych środków. Z pomocą przyszła Agencja Techniki i Technologii, która zdecydowała się wyasygnować milion złotych z sum przeznaczonych na wspieranie przedsiębiorstw wdrażających nowe technologie. Pieniądze państwowe na ten cel były i są tylko kroplą w morzu potrzeb. Niemniej pomoc ATT - po likwidacji agencji jej zadania w tym zakresie przejęła Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości - umożliwiła grupie niewielkich prywatnych przedsiębiorstw rozwijanie własnych pomysłów, niekiedy zaliczających się do osiągnięć high-tech na miarę światową. Niektóre z nich nazywa się dziś "perełkami polskiego przemysłu".

- To chodzi tylko o pożyczkę na preferencyjnych warunkach. Ale ważne jest, że ją w ogóle dostaliśmy. Bo dla banków nasze urządzenia mają, jako zabezpieczenie, cenę złomu - wyjaśnia Mirosław Grudzień. -

GRZEGORZ ŁYŚ

Rzeczpospolita nr 296/03 r.

ZARZĄD SIP

zaprasza na pogadankę

dra **ŁUKASZA PIETRZAKA**

**Genetycznie
modyfikowane rośliny**

—

zbawienie czy zaraza

Data: 17 lutego (wtorek) 2001 r.

Godz.: 19.30

Miejsce: Dom Polski SPK, 379 Waverley St

Młodzi naukowcy badają niebo i mrówki

Pięciu Polaków w europejskim konkursie

Na XVI Konkursie Prac Młodych Naukowców Unii Europejskiej we wrześniu w Dublinie Polskę reprezentować będą trzy prace. Na polskie eliminacje wpłynęło 46 prac z astronomii, biologii, chemii, ekologii, fizyki, informatyki, matematyki, medycyny, nauk społecznych i techniki.

Mieliśmy trudne zadanie, bo wszystkie prace były na bardzo wysokim poziomie - powiedział przewodniczący jury prof. Jan Madey z Uniwersytetu Warszawskiego. Z szesnastu prac zakwalifikowanych do polskiego finału aż pięć znalazło się na pierwszym miejscu.

Trzej uczniowie z Łodzi: Marek Cieślak, Jacek Czyżewski i Jakub Pietrzak, zbudowali prototyp robota, który będzie badał niebo. - Już wypróbowaliśmy naszego robota w obserwatorium astronomicznym, był środek nocy, wiał wiatr, a urządzenie ani drgnęło - wspomina Jakub Pietrzak.

Kolejny zwycięzca Artur Lewandowski jest już na pierwszym roku Akademii Medycznej. W ubiegłym roku przygotowywał się do olimpiady biologicznej i postanowił sprawdzić, jak zachowują się mrówki w labiryncie, czy potrafią nauczyć się drogi. Najpierw każda mrówka przechodziła przez labirynt kilka razy. Potem Artur wpuszczał do labiryntu grupy mrówek, z których tylko jedna już знаła trasę. - Chodziło o to, by się przekonać, czy potrafią one pokazać drogę innym - wyjaśnia Artur. - Spędziłem z mrówkami na tych badaniach ponad trzy miesiące w lesie i w domu; cała rodzina mi pomagała.

Natomiast Marcel Kołodziejczyk, uczeń I LO im. Mikołaja Kopernika z Łodzi, napisał pracę "Waga szalkowa i uogólniony problem fałszywej monety". To teoretyczne rozważania o wykorzystaniu wagi szalkowej do odkrycia, która moneta z matematycznego zbioru jest fałszywa.

Wśród innych prac, jakie zakwalifikowano do finału, był też np. termometr wolframowy do mierzenia wysokiej temperatury i praca o zastosowaniu hormonów roślinnych do produkcji pomidorów. Zgodnie z regulaminem w polskich eliminacjach mogły uczestniczyć tylko prace nagrodzone poprzednio w konkursach ogólnopolskich lub polecane przez pracowników naukowych. Eliminacje organizuje Krajowy Fundusz na rzecz Dzieci, a w jury zasiadają profesorowie PAN, Uniwersytetu Warszawskiego i Politechniki Warszawskiej.

A.P.

Rzeczpospolita nr 9/04

Najlepsze z najlepszych

Były dyplomy i nagrody, a dyrektorzy wyróżnionych szkół z całej Polski z dumą przedstawili swoich nauczycieli i uczniów - zwycięzców olimpiad przedmiotowych. To właśnie sukcesy uczniów zdecydowały o pozycji szkół w ogólnopolskim rankingu "Rzeczpospolitej" i "Perspektyw".

Pierwsze miejsce w rankingu na najlepszą szkołę średnią zajęło szczecińskie XIII LO. Na drugim miejscu znalazło się I LO im. Mikołaja Kopernika z Łodzi (zwycięzca sprzed dwóch lat), a na trzecim - XIV LO im. Polonii Belgijskiej z Wrocławia (ubiegłoroczny lider).

W warszawskiej Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego uroczystie ogłoszono wyniki tego konkursu. Byli uczniowie, nauczyciele, dyrektorzy wyróżnionych szkół, a także przedstawiciele władz oświatowych i samorządowych, rektorzy wyższych uczelni i ministrowie.

W sumie na liście rankingowej znalazły się 343 szkoły. A to oznacza, że w każdej z nich w ubiegłym roku szkolnym było co najmniej dwóch laureatów lub finalistów 27 olimpiad przedmiotowych. To było minimum wymagań, które należało spełnić, by znaleźć się w rankingu.

- W Polsce jest ponad cztery tysiące szkół średnich, znalezienie się szkoły na naszej liście rankingowej to sukces, wszystkie 343 szkoły z tej listy to szkoły z sukcesem - powiedział prof. Marek Rocki, rektor SGH i przewodniczący kapituły rankingu.

- Cieszę się, że mogę wziąć udział w tym święcie polskiej edukacji, jakim jest ogłoszenie wyników rankingu. Potrzebne są nam dobre przykłady i dobre wzorce, a wy jesteście takimi przykładami - podkreślił minister rolnictwa Wojciech Olejniczak, który przekazał nagrody - sprzęt komputerowy dla dwóch zespołów szkół rolniczych: w Rudce (129. miejsce w rankingu) i Rzemieniu (164. miejsce).

Nagrodę specjalną ministra edukacji dla najlepszej szkoły w miejscowości do 5 tysięcy mieszkańców - wyposażenie pracowni komputerowej - otrzymał Zespół Szkół Rolniczych im. Stefanii Karpowicz w Krzyżewie (Podlaskie), który ułokował się na 119. miejscu.

Dyplomy odebrali też dyrektorzy szkół - zwycięzców rankingów wojewódzkich i wreszcie fanfary zabrzmiały dla złotej dziesiątki - liceów będących czołówką listy. Są to szkoły ze Szczecina, Łodzi, Wrocławia, Gdyni, Krakowa, Radomia, Torunia i trzy licea ogólnokształcące z Warszawy.

- Jesteśmy szkołą otwartą na wszystkich mądrych ludzi, zapraszamy uczniów z całej Polski - powiedział Wiesław Kosakowski, dyrektor III LO im. Marynarki Wojennej z Gdyni, które zajęło 4. miejsce w rankingu. Przy jego szkole działa gimnazjum, którego uczniowie już zdobyli olim-

pijskie laury, chociaż zazwyczaj w olimpiadach przedmiotowych startują uczniowie liceów.

- Już szósty raz staję na tym podium i chyba ostatni raz w tej roli - mówił wyraźnie wzruszony Aleksander Dobrzycki, nauczyciel z ponadczterdziestoletnim stażem, dyrektor XIV LO im. Polonii Belgijskiej z Wrocławia, zdobywca trzeciego miejsca. Dyrektor Dobrzycki podkreślił, że kryteria stosowane w rankingu są rzetelne i obiektywne, co pozwala wyróżnić rzeczywiście najlepsze szkoły.

Cezary Urban, dyrektor zwycięskiego XIII LO ze Szczecina, podziękował w imieniu swoim i wielu dyrektorów dr Danucie Nakonecznej, założycielce i kierownikowi naukowemu Towarzystwa Szkół Twórczych. - W pierwszej pięćdziesiątce rankingu jest co najmniej trzydzieści szkół należących do tego towarzystwa - podkreślił.

Anna Paciorek
Rzeczpospolita nr6/04

WIEŚCI z KRAJU

◆ Najnowszy sondaż PBS wykazał, że społeczeństwu najbardziej by odpowiadały rządy koalicji PO-SiP. Taką opinię wyraziło 41% badanych. Jedynie 13% pragnie, aby przy rządach pozostała obecnie rządząca koalicja SLD-UP. 31% ankietowanych chciałoby także, aby w przyszłej rządzącej koalicji znalazła się Unia Wolności.

Sondaż "Rz" przeprowadziła Pracownia Badań Społecznych 10 i 11 stycznia br. na 1065-osobowej reprezentatywnej próbie dorosłych Polaków

◆ Na początku 2004 roku na Platformę Obywatelską głosowałyby 26% Polaków. Po lekkiej korekcie - w listopadzie ub. r. PO mogła liczyć na 22%, a w grudniu na 19% - notowania PO skoczyły więc aż o 7%. To najlepszy wynik tego ugrupowania w sondażach "Rz".

Niespodzianką jest bez wątpienia drugie miejsce Samoobrony. Partia Andrzeja Leppera odnotowuje wzrost poparcia już czwarty miesiąc z rzędu - w październiku ub. r. na Samoobronę chciało głosować 13% Polaków, miesiąc temu już 16%, a w styczniu - 18%. To także najlepszy wynik tej partii w sondażach "Rz".

Wbrew nadziejom polityków Sojuszu popularność koalicji SLD - UP nie dość, że nie wzrosła, to jeszcze spadła - w porównaniu z grudniem - o 2% i wynosi 17%. Tak niskiego notowania lewica w sondażu "Rz" jeszcze nie miała.

Jedyną partią, która utrzymała poparcie na poziomie z grudnia, jest PiS - 12%. W styczniu straciły LPR (z 12 do 9%) oraz PSL (z 8 do 6%).

Sondaż "Rz" został przeprowadzony 10 i 11 stycznia 2004 r. na 1065-osobowej reprezentatywnej próbie dorosłych Polaków

Kolejne badania opinii publicznej potwierdzają zdecydowany wzrost notowań P O. Według OBOP między grudniem a styczniem poparcie dla partii Donalda Tuska wzrosło o 6%. Przypomnijmy, że taki sam rezultat - 26% poparcia - PO odnotowała w ostatnim sondażu "Rzeczpospolitej".

Sondaż OBOP. Platforma Obywatelska — 26%. SLD — 19% (wzrost o 3%). Na 3 miejscu z 16% jest Samoobrona (bez zmian). Czwarte miejsce - ex aequo z 10% - zajmują Liga Polskich Rodzin oraz PiS. O ile jednak poparcie dla LPR wzrosło o 1%, to partia braci Kaczyńskich straciła 3% i jest to jeden z najgorszych wyników PiS w historii sondaży OBOP. Do Sejmu weszłyby jeszcze PSL z 7% (-1).

Unia Wolności może liczyć na 3%, a koalicyjna Unia Pracy - na 2%. Poparcie dla obu tych ugrupowań nie zmieniło się przez miesiąc.

Sondaż OBOP został przeprowadzony między 10 a 12 stycznia b.r. na reprezentatywnej 939-osobowej próbie dorosłych Polaków.

W/g najnowszego sondażu CBOS na 29% głosów mogłaby liczyć Platforma Obywatelska, gdyby wybory odbyły się w styczniu. To o 3% więcej niż w grudniu ub. r.

Sondaż CBOS jest trzecim już z kolei, który pokazuje znaczny wzrost poparcia dla PO. W badaniach "Rzeczpospolitej" i OBOP notowania Platformy wzrosły odpowiednio o 7 i 6%. Według CBOS na drugie miejsce mogłoby liczyć SLD z 17% (bez zmian), na trzecie, z 12% - Prawo i Sprawiedliwość (+1). Do 11 z 13% spadły natomiast notowania Samoobrony. Do Sejmu weszłyby jeszcze LPR z 10% poparciem (+2) i PSL - 6% (bez zmian). Sondaż został przeprowadzony od 9 do 12 stycznia br. na 1057-osobowej reprezentatywnej próbie dorosłych Polaków.

◆ Pracę prezydenta dobrze oceniło 65% ankietowanych (w listopadzie - 67%). Złą ocenę wystawiło prezydentowi 24% badanych (w listopadzie - 22%). Senatu ocenę dobrą wystawiło 19% badanych (w listopadzie - 23%); złą - 57% (w listopadzie - 52%). Tylko 11% uczestników sondażu dobrze oceniło pracę Sejmu (w listopadzie - 16%); źle Sejm pracował w opinii 77% badanych (w listopadzie - 70%).

Sondaż przeprowadzono w dniach 5 - 8 grudnia 2003 r. na liczącej 1000 osób reprezentatywnej próbie dorosłych mieszkańców Polski.

◆ Polacy mają najmniejsze zaufanie do rządu, Sejmu i premiera - wynika z opublikowanego raportu TNS OBOP. Z kolei instytucją, której najbardziej ufają, jest straż pożarna. Do uzyskanych przez nią 94% żadna inna instytucja nawet się nie zbliżyła.

Na pierwszych miejscach wśród instytucji obdarzonych najmniejszym zaufaniem znalazły się: rząd (79%), Sejm (77%) i premier (76%).

Jak zauważa OBOP, połowa i więcej pytanym osób z rezerwą odnosiła się także do Senatu, NSZZ Solidarność, Samoobrony, OPZZ, sądów, Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, prokuratury.

Instytucje, którym Polacy najbardziej ufają (Poczta Polska, pogotowie ratunkowe, szkolnictwo państwowe i wojsko), otrzymały nieco ponad 80% poparcia.

Przedstawiony raport jest podsumowaniem cyklu badań, poświęconych zaufaniu do instytucji, realizowanych we wrześniu 2003 r.

◆ Na początku grudnia ub.r., w porównaniu z listopadem, nastąpił lekki wzrost akceptacji dla członkost-

wa Polski w Unii Europejskiej: jako "pozytywne" uznało je 43% badanych. W listopadzie opinię taką wyraziło 40% - wynika z sondażu OBOP.

Negatywnie członkostwo w UE oceniło 29% ankietowanych (w listopadzie - 28%). O tym, że członkostwo w Unii nie będzie ani czymś dobrym, ani złym, przekonanych jest 19% badanych (w listopadzie - 24%). Nie miało zdania w tej sprawie 9% uczestników sondażu (w listopadzie - 8%).

Krytycznie stan przygotowań Polski do członkostwa oceniło 38% ankietowanych (tyle samo co w listopadzie). 29% badanych uważa, że Polska "jest gotowa do skorzystania z członkostwa, ale nie jest gotowa do dotrzymania zobowiązań wynikających z akcesji".

14% ankietowanych uważa, że Polska "gotowa jest wywiązać się ze zobowiązań, ale nie będzie w stanie skorzystać z członkostwa". Tylko 9% uczestników sondażu sądzi, że nasz kraj przygotowany jest i do skorzystania z członkostwa, i do wywiązania się z wynikających z tego obowiązków.

Co dziesiąty badany - 10% - nie miał zdania w sprawie stanu przygotowań Polski do akcesji.

Po 10 latach członkostwa w Unii dwie trzecie badanych - 66% - spodziewa się zmian na lepsze w kraju; jedna dziesiąta - 10% - zmian na gorsze, a 5% uważa, że członkostwo w Unii nie będzie miało wpływu na przyszłą sytuację kraju. 19% ankietowanych nie miało zdania w tej sprawie.

37% badanych uważa, że członkostwo Polski w Unii nie wpłynie na ich życie; prawie co trzeci - 30% - obawia się, że będzie to wpływ negatywny, a co piąty - 24% - spodziewa się zmian na lepsze. 9% uczestników sondażu nie miało zdania w tej sprawie.

Większość badanych, 62%, spodziewa się pozytywnego wpływu członkostwa w Unii na poziom życia przyszłego pokolenia; 15% obawia się zmian na gorsze dla naszych dzieci, a 7% sądzi, że członkostwo nie będzie miało wpływu na losy najmłodszych. 16% ankietowanych nie miało zdania w tej sprawie.

Prawie co drugi badany - 46% - uważa, że w najbliższym czasie członkostwo w Unii negatywnie wpłynie na sytuację w kraju; przeciwnego zdania jest 16% uczestników sondażu. 28% nie spodziewa się żadnych zmian.

Sondaż przeprowadzono w dniach 6-8 grudnia ub. r. na reprezentatywnej próbie 1005 dorosłych mieszkańców Polski.

◆ Ani dobry, ani zły - tak Polacy ocenili miniony rok pod względem własnej pomyślności - wynika z grudniowego badania CBOS

Natomiast zdaniem 42% Polaków dla ich rodzin był to rok "taki sobie", czyli ani dobry, ani zły. Dla 34% był dobry, dla 24 - zły.

Zdecydowanie najbardziej pesymistyczna jest wizja Polski i świata w 2003 roku.

Mniej więcej co drugi Polak (48 procent) uznał, że był to zły rok dla Polski. Cztery procent więcej badanych uważa, że był to także zły rok dla świata. Tylko 12% Polaków uznało, iż był to dobry rok dla kraju, a 8%, że również dla świata.

Badanie przeprowadzono od 5 do 8 grudnia 2003 roku na liczącej 1000 osób reprezentatywnej próbie losowej dorosłych mieszkańców Polski.

◆ Łapówkarstwo, nepotyzm, sprzeniewierzenie publicznych pieniędzy, handlowanie ustawami - tak Polacy postrzegają krajową politykę.

Przekonanie Polaków o wszechobecności korupcji na najwyższych szczeblach polityki i administracji państwowej jest wstrząsające. W sondażu CBOS na pytanie, czy to zjawisko jest w Polsce małym, czy dużym problemem, odpowiedziało - 90% - bez wahania, że dużym.

Aż 87% uważa też, że często na stanowiskach w urzędach, spółkach czy bankach obsadza się krewnych i kolegów. Niewiele mniej - 84% - Polaków uważa, że za załatwienie sprawy bierze się łapówki. 81% sądzi, że często rządowe kontrakty i zamówienia załatwia się rodzinie i kolegom.

Wszechobecny jest także lobbing. Ponad trzy czwarte (78%) ankietowanych sądzi, że urzędnicy i politycy ulegają biznesowi i innym grupom nacisku. Prawie trzy czwarte uważa, że pieniądze podatników są wykorzystywane przez polityków dla dobra ich partii.

Polacy wierzą też, że można kupić w Sejmie ustawę. Uważa tak 69%, przeciwnego zdania jest jedynie co dziesiąta osoba.

Sondaż CBOS z 5 - 8 grudnia 2003 r., 1000-osobowa próba dorosłych Polaków.

◆ Z przeprowadzonych na zlecenie "Rzeczpospolitej" badań opinii publicznej wynika, iż Polacy uważają, że związki zawodowe działają przede wszystkim w interesie swoich działaczy (83% wskazań) i członków (75%). Ale już ponad połowa badanych jest przekonana, że działania związków nie są nakierowane na dobro wszystkich pracowników. Tylko co czwarty Polak uznał, że mają na względzie interes całego społeczeństwa (24%) i gospodarki (27%).

Badania przeprowadziła na zlecenie "Rzeczpospolitej" Pracownia Badań Społecznych z Sopotu 25 i 26 października ub.r. na 1051-osobowej próbie reprezentatywnej dla dorosłej ludności kraju.

◆ Inflacja w grudniu ub. r. wyniosła 1,7%, minimalnie więcej niż w listopadzie. Podobnie jak w poprzednim roku, tempo wzrostu cen było w Polsce mniejsze niż w krajach unii walutowej. Ekonomiści oczekują jednak przyspieszenia inflacji: pod koniec 2004 roku jej wskaźnik ma sięgnąć około 2,5%

◆ Według najnowszych danych GUS na Warmii i Mazurach, gdzie jest najgorzej, pracy nie ma co trzeci aktywny zawodowo mieszkaniec. Bezrobocie jest tu półtora raza większe od średniego w kraju (18%). Jednak to właśnie województwo warmińsko-mazurskie jest jednym z trzech, w których w zeszłym roku stopa bezrobocia spadała najbardziej (o 3,5%).

Najmniej bezrobotnych jest na Mazowszu. Bezrobocie jest tu dwa razy niższe (13,7%) od najwyższego w kraju. Podobnie jest w Małopolsce, gdzie pracy nie ma 13,9% aktywnych zawodowo mieszkańców.

